№ 166. Kraków, 23 Lipca—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 21 lipca.

Nie ulega żadnej kwestyi, że bombardowanie Aleksandryi było dla całej europejskiej dyplomacyi niespodzianką i stało się faktem pierwszorzędnej, dziejowej doniosłości. Co było do zrobienia z tym faktem? Uznać go za bezprawie, nie mogąc nic odmienić, ani poskromić samowoli, to próżne drażnienie Anglii i wyznanie własnej bezsilności. Sankcyonować fakt, na to nie pozwala cnotliwość, znana „moralność" tego lub owego mocarstwa. Trzeba go uznać więc za żaden i nie były, za *non arrivé*, co najwyżej za pożałowania godne *intermezzo*. — W rezultat konferencyi nikt nie wierzył. Egipska kwestya, jak kwestya wschodnia, jak wszystkie tym podobne nie jest kwestyą rozumową, nie rozwiązuje się argumentem ani syllogizmem, ani perswazyą, ale faktami, przewagą siły. Chciała Francya konferencyi, żeby się dowiedzieć, co „Europa" powie, znaczy, co Europa pozwoli Francyi. Przed dwudziestu pięciu laty, nawet przed piętnastu „Europa" to była Francya, po prostu Tuileryé, dziś „Europa" jest *unter den Linden*, a często nawet na wilegiaturze w Warzinie.

Otóż Europa widziała w Anglii rząd kwakerski, doktrynerski, nie mogący sobie dać rady z wewnętrzną sprawą Irlandyi, rząd, w którym zasiedli wyznawcy zasady bezwzględnej „nieinterwencyi", idealiści i teoretycy mrzonek wiecznego pokoju, albo ultramateryaliści, wyznawcy najtańszej polityki, polityki bez patosu, bez frazesu, wprost przeciwnej wielkim planom *imperial policy*, której ostatnim reprezentantem był Disraeli. — Francya od wielkiej wojny i strasznego upokorzenia przywykła obracać się jak słonecznik za nowym *roi soleil* w Berlinie, mając przed sobą Niemcy i Włochy, a nie mogąc jeszcze liczyć na skuteczną pomoc Rosyi. Tym dwom mocarstwom chciała Europa przepisywać całą marszrutę na Wschodzie.

Mocarstwa zachodnie podpisały protokół bezinteresowności, wyrzeczenie się wszelkiego egoizmu, samodzielnych kroków, uszczknięcia jednego listka z nilowego lotosu, bez wiedzy i pozwolenia koncertu Europy. Została się tylko furtka na *force majeure*, ta tylna furtka, bez której nie byłoby dyplomacyi. Nagle zagrzmiało sto dział, flota angielska „dla własnej obrony" zamieniła w gruzy wielkie miasto. Flota o dwudziestocalowych pancernych tarczach, o działach rzucających pociski ważące ośmdziesiąt ton, dla „własnej obrony", bez wypowiedzenia wojny, owszem oświadczając, że z narodem egipskim wcale nie jest w wojnie, odegrała swoje *solo*, które przygłuszyło cały koncert. To jest oryginalne, tak oryginalne, że nie ma o tem wzmianki ani w Grotiuszu, ani w Wheatonie, ani nawet w *deutsche Gruendlichkeit* Bluntschlego. To może bezprawie? Nie, woła Anglik, to tylko prawo międzynarodowe jest niekompletne i potrzebuje uzupełnienia. Anglia ma za morzem posiadłości, dojazd do nich idzie przez Egipt, Anglia musi więc ubezpieczyć służebność bezpiecznego przejazdu i w obronie tego serwitutu, zrobi co do niej należy.

Za nim jaki uczony zrobi osobny paragraf w prawie międzynarodowym na czyn Anglii, zostanie on po prostu bezprawiem. Ale nie o to chodzi. Fakt ten wpłynął na politykę „Europy". Zachodzi obawa, że za jednym faktem dokonanym może przyjść drugi i trzeci i powaga Europy może nie mało stracić. Nagle widzimy w Berlinie zmianę, w trzy dni i w Wiedniu. Kanclerz ogłasza w *Gaz. Kolońskiej* i w *Nord. Allg.*, że nie myśli być ani szulmeistrem, ani mentorem, czy cenzorem obcych mocarstw. Egipt „jakotaki" nie wart kości jednego meklemburgskiego muszkietera. Niemcy mają to szczęśliwe położenie, że ich interesa tylko pośrednio są tam w grze. Mocarstwa więc bezpośrednio interesowane mogą bronić swych interesów, a jeźli interesa ich kollidują, mogą się układać, a Niemcy rezerwują sobie ostatnie słowo. We dwa dni Francya robi ugodę z Anglią co do obsadzenia w danym razie kanału Suezkiego, a Freycinet ma odwagę domagać się kredytu na flotę. Równocześnie czytamy w *Fremdenblacie* i *Pester Lloydzie* opinię rządu austryackiego: Mocarstwa zachodnie niepotrzebnie czekają mandatu Europy, Europa go nie da, bo dając brałaby odpowiedzialność za rzeczy, któreby przyszły, wystąpiłaby wreszcie przeciw Porcie. Niech mocarstwa spróbują same przywrócić ład nad Nilem, kiedy Turcya nie chce. Europa odsuwa się na stronę, ostatnie sobie rezerwując słowo. Austrya mandatu nie da, pisze *Lloyd*, bo nie ma powodu brać odpowiedzialności za wypadki, których kontrolować nie będzie.

Może się to wydać poświęceniem Turcyi i to właśnie w chwili, kiedy Turcya przystąpiła do konferencyi. Nam się jednak zdaje, jak gdyby mocarstwa środkowe uznały, że bieg wypadków na południu z potęgą historycznej, nieuniknionej konieczności prowadzi do wielkiej rozprawy międzynarodowej, i dla tego usuwają się z bezpośredniego udziału. Czem jest Egipt dla Turcyi nieraz rozwijaliśmy. Nie ulega żadnej kwestyi, że przywrócenie *status quo ante*, przez Anglię samą, czy w spółce z Francyą, to już nie rządy Wilsonów i Blignierów, nie gospodarka szarańczy oszustów, *chevaliers d'industrie*, wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy i opryszków bezkarnych pod egidą zachodnich mocarstw; — to będzie zupełne rozbrojenie Egiptu, złamanie cienia autonomii, zalanie kraju nową szarańczą urzędników, powrotem wszystkich karyerowiczów, zgnieceniem podstaw wszystkich narodowych aspiracyj Egiptu. Znaczy to olbrzymią kleskę mahometańskiego świata, rozstrzygnięcie o losie całej północnej Afryki od Nilu po Magreb. Otóż niepodobna przypuścić, żeby Turcya, której w Europie został wązki pas kraju ze wszech stron otoczony przez czyhające wrogi: panhellenizm, panslawizm, Rosyę, Bułgaryę, Serbię, Czarnogórę, niepodobna przypuścić, żeby Turcya w tak stanowczej chwili ustępowała z fatalistycznym *Kismet* na ustach, żeby czekała rzeczy, które Allah zeszle, czyli inaczej, żeby zrezygnowała. Taka rezygnacya to śmierć, to *finis Turciae*. W to nie wierzymy. Przeciwnie. Wszystko przemawia za tem, że Turcya wygra ostatnią kartę, panislamizm. W Egipcie jest już *de facto* święta wojna ogłoszoną. Cały naród kupi się około Arabiego, kedyw mimo nacisku Anglii, nie ma odwagi ogłosić go buntownikiem, nawet złożyć go z ministerstwa. Do pomocy przychodzi mu ojciec ojczyzny — stary Nil, którego wody niebawem przybywać zaczną i zamienią dolny Egipt w jedno bagno ze słońcem nad nim, które dla Europejczyka w tej porze zabójcze. I ten „Catilina z nilowego szlamu" nie da się jak gad zdeptać; ten „arogancki fellah" zdaje się być z tego materyału, z którego przy szczęściu powstają wielcy ludzie. Mehmed Ali, syn drożnika z Kawala w Macedonii, nazywał się „rodakiem Aleksandra", i ten chłop albański dyktował w Kutahii potomkowi Osmana warunki, które stały się podstawą późniejszego potężnego rozwoju Egiptu. A ten lud egipski, który lichwiarze i oszuści i trutnie europejscy, których z Egiptu wreszcie wypędził, gdy mu cierpliwości zabrakło, ten lud nazwał Bonaparte w sprawozdaniu do dyrektoryatu „spokojnym, szlachetnym i dzielnym". Czyny rozpaczy i fanatyzmu tłumu, spadną na dyplomacyę Europy i na Anglię. Kto chce wiedzieć, czem byli „cywilizatorzy" z Europy, niech czyta Edmonda About, Chojeckiego, Daudeta, niech słucha dziś Lesepsa samego. A o Egipcyanach About pisał ze zdziwieniem, że „tyle tutaj nędzy nie ma wcale — kanalii".

To Egipt, stary Mizraim. Ale burzy się w Tripolidzie, z Tunis donoszą, że trzej Marabuci, Bu-Amema, Si-Sliman i Si-Kaddur siedzą znowu na koniach, i zacznie się nowy taniec na kresach puszczy. Z Syryi dochodzą obawy rozruchów z posłem ramazanu. Z Indyi dochodzi wieść, że w Kalkucie po meczetach modlą się za powodzenie świętej sprawy Islamu i za Arabiego. Los świata mahometańskiego i Turcyi rozstrzyga się. Że się rozstrzygnie wreszcie na niekorzyść mahometańskiego świata, to nie może ulegać żadnej kwestyi, ale zanim to nastąpi, może sie polać wiele krwi, runąć wiele prawdziwych dorobków cywilizacyi, obok wielu pozorów i blichtru. A niewolno zapominać, że odkąd gwiazda Turcyi zaczęła sie chylić, życie jej i siła polegały na zazdrości państw europejskich. Spadkobiercy Turcyi bili się już nieraz o spadek za jej życia. Dziś pierwsza Italia woła Anglii Gladstonowskie „ręce przy sobie!" *abbasso gli artigli!* Dla Niemiec i Austryi jest Turcya jeszcze potęgą przeciw Francyi i Rosyi. Turcya nie będzie samą. To też nam się zdaje, że zawikłanie egipskie doprowadzi do wojny z Turcyą i do wielkiej wojny.

Dla nas nie ma większego zawikłania w Europie, przy którym moglibyśmy swobodnie podpisać jakikolwiek *protocole de désinteressement*. Są klęski sąsiadów, które podnoszą nasze siły, są zwycięstwa, które mogą nas pozbawić wielu dorobków. Może ktoś powiedzieć, co za związek między Egiptem a Polską? Oto co pisze Skobelew: „Kwestya polska, zwłaszcza dziś, w obec nieuniknionych zawikłań, wywołanych niemiecko-austryackim aliansem trzyma nas w stanie oblężenia. Tylko w posiadaniu Bosforu będzie mogła Rosya nareszcie i nieodwołalnie zaintonować przedwczesny dotąd wykrzyk: *Finis Poloniae*". To pewna, że każda faza kwestyi wschodniej zbliża chwilę, w której ona się będzie rozwiązywać nad Wisłą, i to pewna, że z bagna europejskiego pokoju nie wykwitnie drzewo naszej przyszłości.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Lwów, 21 lipca.

(=) Proces rusofilów, który rozpoczął się d. 12 czerwca a według programu miał się zakończyć dnia 28 czerwca, wlecze się już szósty tydzień a w skutek wypadku, o którym doniosłem wam wczoraj w drodze telegraficznej, dozna może znowu dłuższej przerwy, tak, że końca jego trudno przewidzieć. Sędzia przysięgły, p. Władysław Rylski, właściciel Uhrynowa, zwichnął nogę. Lekarze orzekli, że przez dni kilka będzie musiał pozostać w domu. Jutro, jak wiecie, miało zakończyć się postępowanie dowodowe i miała rozpocząć się dyskusya nad pytaniami; w niedzielę miał trybunał powziąć uchwałę co do wniosków tyczących się pytań, a w poniedziałek miały rozpocząć się wywody stron. Tymczasem, w skutek wypadku p. Rylskiego cały ten program jest zwichnięty, chyba że jutro — o czem niezawodnie dowiecie się z telegramu — uchyli przewodniczący p. Rylskiego od dalszego piastowania urzędu sędziego przysięgłego a na jego miejsce powoła z pozostałych dwóch zastępców p. Ferdynanda Kwiatkowskiego, właściciela kawiarni teatralnej.

Rozeszła się dzisiaj po mieście pogłoska, że jeszcze w ostatniej chwili przedłoży prokurator nowe dowody winy oskarżonych. Nie sprawdziłem tej pogłoski, bo interesowanie się sprawą Hrabarowej, wypytywanie się o szczegóły, krytykowanie postępowania dowodowego, uwagi co do środków dowodowych, stały się rzeczą niebezpieczną. Można popaść w posądzenie niesłuszne i nieprzyjemne, ze się stoi po stronie moskalofilów, jak tego doświadczył już na sobie pewien praktykant konceptowy namiestnictwa, którego zadenuncyował do władzy przełożonej agent policyjny podsłuchawszy w sali rozpraw uwagę wypowiedzianą co do niektórych sprawozdań.

Doniosłem już o wycieczce namiestnika hr. Potockiego do Borysławia i Truskawca w d. 20 bm. W Truskawcu powitał gości lwowskich jeden z członków spółki, p. Chłapowski z Poznańskiego, pięknem przemówieniem. Po uczcie i zwiedzeniu kopalni wydającej bardzo obficie wosk ziemny, odjechał hr. Potocki na Drohobycz, Sambor, Przemyśl do Łańcuta.

Namiestnictwo ogłasza stan spraw serwitutowych po koniec czerwca rb. Od początku ustanowienia władz serwitutowych, aż po koniec czerwca rb. zgłoszono ogółem 30.025 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z d. 5 lipca 1853. Z tej liczby zgłoszonych używalności załatwiono ostatecznie po koniec czerwca rb. 29.911.

Z pod Przemyśla 18 lipca. 1882.

Sprawa oświaty ludowej, którą tak dzielnie bronicie w waszym dzienniku przeciw reakcyjnym dążnościom *Czasu*, poruszyła i u nas umysły. Zgadzamy się na zawiązanie Towarzystwa ku rozszerzeniu oświaty pomiędzy ludem, przyklaskujemy tej myśli i cieszymy się nią z całego serca, ale nie możemy się wstrzymać od pewnych uwag, które zaczerpnięte z życia codziennego mogą mieć i dla Was wartość praktyczną. Kwestya oświaty ludu nie da się rozwiązać jedynie przez zakładanie czytelń i szkółek. Nie wątpimy wcale, że starania te po pewnym przeciągu czasu wydadzą plon obfity, że lud oświecony pozbędzie się swoich przesądów' nabierze poczucia obywatelskich obowiązków, z podwojoną gorliwością chwyci się do pracy, sądzimy jednak, że postęp ten będzie nadzwyczaj powolny i, że go będą paraliżować wrogie nam żywioły. Aby tego uniknąć, aby pracę około oświaty ludu przyśpieszyć wypada przedewszystkiem ułatwić zbliżenie pomiędzy włościanami a klasą wykształceńszą, czyli co w tym wypadkn na jedno wyjdzie, pomiędzy posiadaczami większych i mniejszych własności. Dla czego dotychczas w tym kierunku bardzo mało zrobiono, dla czego faktycznie pomiędzy chłopem a panem istnieje zawsze przedział wielki? Na to odpowiedź nie łatwa. Pracowały nad tem wieki, pracowały wrogie nam żywioły, a posiłkowały je w tem usiłowaniu, własne nasze lenistwo i niedbalstwo. A jednak, kiedy kto zna stosunki wiejskie przyzna nam, że jak długo panuje owo rozdwojenie pomiędzy dworem a wsią tak długo włościanin będzie przyjmował z niedowierzaniem oświatę, którą mu podają wykształceńsi bracia, tak długo wieś będzie polem wdzięcznem do działania dla tych, co pragną siać ziarno niezgody w społeczeństwie naszem. Zapobiedz temu nie jest rzeczą trudną, i jeżeli na gminę zbiorową zdobyć się nie możemy to użyjmy innych ku wzajemnemu zbliżeniu środków. Istnieją u nas po powiatach oddziały Towarzystwa gospod., istnieją kasy zaliczkowe, cóż łatwiejszego przeto jak obu tych instytucyj użyć w celu pozyskania ludu? Rzecz prosta, która w naszym powiecie od dawna i z dobrym skutkiem się praktykuje. Dawniejszy prezes Tow. gospod. w przemyskim powiecie hr. Aleks. Krukowiecki umiał zachęcić włościan do udziału w Towarzystwie. W tej chwili liczy oddział nasz kilkudziesięciu członków z pomiędzy ludu. Bywają oni pilnie na zgromadzeniach, przysłuchują się obradom z uwagą, zasiadują obok „panów" w radnej sali przemyskiej, zbliżają się zwolna do tych, których dawniej za nieprzyjaciół swoich uważali i co nastąpić musi z czasem, stracą zupełnie uprzedzenie oddzielające ich od dworu. To samo dzieje się i w Towarzystwie zaliczko-

Z BOŚNII.

LIST III.

Sądząc z pierwszego rzutu oka, wydaje się Bośnia bardzo ubogim krajem. Nie widać nigdzie lasów jednostajnie rozrosłych, lecz tylko kępy drzew rozrzuconych wśród wiklin, nie ma też w miastach murowanych ozdobnych domów z ogrodami i pięknych ulic, jak to tuż za granicą austryackiego państwa w mieście Siszek widzieć się już daje, nie wabią też oka w jesieni rozległe łany zboża. Jednak stan ten jest więcej wynikiem sposobu życia mieszkańców, nie dbających o wygody, nie umiejących ich nawet sobie urządzić, aniżeli winą samej gleby, która jest dość żyzną, aby mogła daleko większą liczbę ludności przy pracowitości i nowoczesnym przemyśle, wyżywić i wzbogacić.

Wszędzie leżą tu odłogiem piękne pola, okryte chwastem i lichą wikliną, którą wykorczowawszy, otrzymalibyśmy urodzajną ziemię. Widać, że mieszkańcy Bośnii nie czują koniecznej tego potrzeby i to co mają do uprawy, wystarcza im na zaspokojenie ich skromnych potrzeb. Nie ma tu bowiem wielkiej różnicy w sposobie życia i urządzenia domu między zamożnym, a ubogim. U jednego i u drugiego jest brak wszelkiego komfortu i jednaki prawie poziom pojęć i wykształcenia umysłowego.

Za to też nie widać nigdzie takiej biedy, jak n. p. w Galicyi, gdzie nieraz chłop, mający 17 morgów gruntu, jest jednak prawie żebrakiem, jak to miałem sposobność widzieć w bogato od natury uposażonej ziemi złoczowskiej — a to z przyczyny, iż pracuje na „swego żyda". Bośnia ma żydów tak mało, że prawie w rachunek nie wchodzą; mieszkają oni tylko w miastach większych, dawniej używani przez rząd turecki jako dzierżawcy podatków, dzisiaj stracili ten ich główny rodzaj zarobku przy zmianie systemu rządzenia. Handlem znowu zajmuje się tu prawie każden z miejscowych mieszkańców, tak, że w miastach nawet mniejszych, całe ulice są utworzone z dwóch rzędów sklepów.

Nikt też nie nęci tutejszego chłopa do karczmy na kieliszek wódki, której ludność bośniacka bardzo miernie używa, w domach bowiem zajezdnych i w swojej chacie częstują czarną kawą.

Jeszcze jedną cnotę znajduję zawsze w moich podróżach po Bośnii, a to prawdziwą gościnność, jakiej u naszego chłopa nie znajdzie. Zastawiają gościowi co w chacie mają: kawę, mleko, chleb, wędliny, czasem i szynka się znajdzie. Turcy częstują pieczonemi kurami, ryżem, którego tu jednak nie umieją tak dobrze przyrządzić, jak na właściwym Wschodzie. Podobnież przyjęcie znajdywałem u popów. Rzadziej zdarza się zajechać na wsi do księdza katolickiego, gdzie się zawsze znajdzie lepsze urządzenie domu i wyższe wykształcenie gospodarza. Z tymi ostatnimi rozmawiam zwykle po łacinie, w braku dokładnej znajomości innego wspólnego języka i znajduję, iż mówią tym językiem biegle i poprawnie. Są to po większej części księża Franciszkanie ze seminaryów z Krainy lub Chorwacyi, gdzie wszystkie przedmioty bywają w języku łacińskim wykładane.

Nieraz też widziałem u włościan wielką pobożność, odmawiali bowiem przed wspólną familijną wieczerzą modlitwę, stojąc i bijąc pokłony, poczem zasiedli koło niskiego stolika na ziemi, wschodnim obyczajem, zapraszając gościa, jeżeli mu ich potrawy do gustu przypadają. Po wieczerzy rozmawiają jeszcze parę godzin, paląc fajki i kręcąc papierosy, a wreszcie kładą się spać wszyscy w jednej izbie, na słomie przykrytej płachtami lub kocami, mężczyźni, kobiety i dzieci, zdjąwszy tylko ze siebie w zimie wierzchni ubiór, w lecie zaś w pełnym dziennym ubiorze, nie zdejmując nawet z głowy nieodłącznego feza. Tak trzeba nieraz nocować z kilkunastu osobami w niskiej chacie, w której w zimie całą noc na kominie drzewa do ognia przykładają.

U Turków znajduje się zawsze wygodniejszy nocleg, gdyż każden z nich ma osobną izbę gościnną, przeznaczoną wyłącznie na przyjęcie gości; kobiety zaś i dzieci mieszczą się w haremie, zbudowanym albo na piętrze, albo w oddzielnym domu. Mężczyźni do familii należący, mieszczą się znowu w innej izbie; gościowi dają tylko w zimie dyżurnego palacza, by ogień w piecu nie wygasł.

Podróże w okolicach rzeki Saany są bardzo urocze, zwłaszcza bliżej jej początku. We wsi Kozicy, górskiej i rozległej, podobnej do Kosmacza w Kołomyjskiem, płynie Saana pomiędzy dwiema wysokiemi prostopadłemi ścianami gór, okrytych rzadkim lasem. Na szczycie jednej góry tuż ponad rzeką, znajdują się piękne ruiny zamku tureckiego. Przyszło mi się przedzierać tam przez las bukowy ścieżkami, spadzistemi z góry na dół lub znowu do góry, na koniu, przez płoty i gąszcze podczas nocy do tak zwanego „czardaku", t. j. dworu tureckiego majętnego bega. Zdala już wabił mię do niego widok oświeconych pięciu okien, a w lewo i w prawo płonące lasy oświecały swą łuną mą drogę.

Palanie lasów dla zabawki, jest jakby manią tutejszego ludu. Podczas mojej bytności w mieście Priedor przez jeden miesiąc, widziałem dwa razy większy pożar lasu, który jednokrotnie do 200 morgów pochłonął, pomimo obrony wysłanych żandarmów, którzy zgromadzili kilkadziesiąt chłopów w tym celu.

„Czardak" stał na górze. Dom piętrowy, okna duże w porównaniu do innych, ale pomimo, iż się zdawał wielkim budynkiem, miał tylko 3 niewielkie stancye. W jednej z nich zastałem zgromadzenie Turków i Chorwatów (jak się sami chrześcianie tam nazywają). Na podwyższonym tapczanie siedział rządca majątku, Turek, przyjemnej powierzchowności i grzeczny. Przyjął ze zwykłą gościnnością mnie i mojego towarzysza „zaptja" czyli „pandura" dodanego mi dla bezpieczeństwa i szukania odpowiedniej drogi w podróży. Nawet koniom naszym kazał Turczyn, jakby jaki nasz wiejski obywatel, dać owsa i siana, co będą potrzebować, nie chcąc za to przyjąć odemnie żadnej zapłaty.

Innym razem wypadła mi droga do wsi oddalonej 3 mile od miasta Priedor. Pytałem się pięciu osób, ile godzin potrzeba konno jechać, by przybyć na miejsce i usłyszałem 5 różnych zdań. Jeden sądził, że wystarczy $2^1/_2$ godzin zwykłej jazdy, drugi że 4, trzeci że 5 i t. p., i każden z nich miał słuszność. Ten bowiem co miał dobrego wierzchowca, znał krótsze drogi i jechał w czasie, gdy drogi były suche — nie potrzebował jak $2^1/_2$ godzin, gdy jednak deszcze drogi popsuły i potworzyły bagna, które trzeba było omijać, a konie były liche — to podróż wymagała 5 godzin czasu. Tak więc podróże tutejsze, gdy nie prowadzą przez główne gościńce, nigdy nie dadzą się obliczyć naprzód, ile czasu zajmą. Zwłaszcza w zimie różnica wynosi nie raz dni kilka. W samo Boże Narodzenie b. r. śniegi tak zasypały wszystkie ścieżki znane wśród lasów, że zamiast dwóch dni, potrzebowałem cztery, a podróż przytem była z niebezpieczeństwem życia połączoną.

Z przyczyny tej bezdrożności okolic, cały handel prowadzi się końmi objuczonymi, które tak są nawykłe do podróży, że z gór najbardziej spadzistych stąpają pewnym krokiem, ale za to pod wierzch nie są dogodne. Trzeba więc zawsze naprzód spróbować przyprowadzonego sobie wierzchowca, bo jazda na złym prędko nuży siły, gdy zaś koń dobrze niesie, to i kilkudniową podróż łatwo się wytrzyma

Kto jednak nie umie się obchodzić bez wygód i niebezpieczeństwem się zraża, temu w Bośnii podróżować trudno, a nawet niepodobna. Trzeba się tu przedzierać ścieżkami wązkiemi pomiędzy drzewami i gęstemi zaroślami, toczyć upartą walkę z gałęźmi chwytającemi za głowę lub nogi, przebywać strumienie i rzeki, a zimą wielkie zaspy śniegowe, zapadając się w nie z koniem pomimo przewodnika.

Miasta tutejsze mają jednostajną wspólną cechę: wązkie ulice, piętrowe domy drewniane, z których niektóre tylko podmurowane, bez kominów, przez co dym rozchodzi się po domu i po ulicy rozwleka. Ulice całe tworzą rzędy sklepów po obu stronach. Sklepy ciągle otwarte, rodzaj kramów, gdzie na podłodze przykrytej dywanikiem lub tylko rogóżką siedzi kupiec w sposób oryentalny.

Co tydzień odprawiają się we wszystkich, nawet małych miastach, targi licznie zwidzane nawet przez ludność o mil kilkanaście oddaloną. Oprócz koni, bydła, owiec i drobiu widzieć tu można dosyć zgrabne wyroby domowego prze-

kowem przemyskiem. Na 1360 członków mamy 855 włościan, wyratowanych po większej części z paszczy lichwiarzy i Banku włościańskiego. Czy sądzicie. że włościanin tego nie czuje? że nie zbliża się do tego z zaufaniem, kto przyczynił się pośrednio do podniesienia tego dobrobytu? Odpowiedzią na to są wybory do Rady powiatowej przemyskiej i wybory do Sejmu. z mniejszych posiadłości. Świętojurcy i moskalofile stracili u nas grunt zupełnie i da Bóg że go nigdy nie odzyskają. Podobną bronią można by pokonać nieprzyjaciół naszych we wszystkich powiatach, bez agitacyi politycznej i bez użycia gwałtownych środków. potrzeba do tego tylko dobrej woli, potrzeba... ludzi z pewnem poświęceniem. W powiecie naszym podjął się tej pracy z rzadką gorliwością p. Aleks. Krukowiecki. Można się z nim nie zgadzać czasem, można głosować przeciw niemu w Sejmie, gdy za gorąco rzeczy bierze, ale trzeba przyznać to, co mu dziś nawet nieprzyjaciele jego przyznają, że nikt nie potrafił tak jak on pozyskać sobie zaufanie ludu wiejskiego, bo nikt też tak szczerze nie pracował nad dobrem jego jak p. Krukowiecki. Otóż, gdyby w każdym powiecie znalazł się człowiek jemu podobny, zdaje się że przy współdziałaniu Tow. oswiaty ludowej, nie mielibyśmy w krótce kwestyi włościańskiej, nie mielibyśmy może i Świętojurców.

Artykuł wasz o administracyi skarbowej sprawił u nas bardzo dobre wrażenie. Zewsząd odzywają się skargi na nieudolne a po części i nie taktowne postępowanie urzędników skarbowych: jedyna nadzieja w samym ministrze p. Dunajewskim, który z uznania godną skwapliwością stara się zapobiedz złemu tam, gdzie zapobiedz może. Stało się to i u nas. Oto niedawnymi czasy umarł w Przemyślu notaryusz Longchamps. Zmarły. który. nawiasem powiedziawszy, jak najlepszej używał sławy, miał w zakresie swoim sprawy Towarzystwa zaliczkowego. Nad wszelkie spodziewanie pokazało się teraz, że pan notaryusz skryptów na pożyczki nie ostemplowywał wcale, a pobrane na stemple pieniądze do własnej chował kasy. Urząd skarbowy tutejszy nie troszcząc się wcale o zasadę słuszności porobił natychmiast *befundy* dłużnikom Towarzystwa i skazał ich na zapłacenie kary za nie ostemplowanie skryptów dłużnych. Trafiło to drakońskie postanowienie głównie włościan okolicznych, których z tego powodu trapiono egzekucyami. chociaż w sądzie tutejszym znajdowała się kaucya zmarłego notaryusza, z której właściwie owe *befundy* zaspokoić wypadało. Za pokrzywdzonymi w ten sposób członkami Tow. zaliczkowego ujął się p. Krukowiecki i w memoryale obszernym przedstawił rzecz całą panu ministrowi skarbu. Dr. Dunajewski polegając na tem doniesieniu, kazał natychmiast zarządzić śledztwo, a gdy się pokazało, że zarzuty jakie czynił hr. Krukowiecki administracyi skarbowej były zupełnie słuszne, wstrzymano z polecenia ministra kroki egzekucyjne, tym zaś, którzy karę stemplową już popłacili, ma urząd skarbowy kwotę uiszczoną zwrócić. O całej tej procedurze zawiadomił p. minister listownie hr. Krukowieckiego a dziękując mu za jego memoryał oświadczył, że każde doniesienie tego rodzaju przyjmie z wdzięcznością i winnych do odpowiedzialności pociągnie.

O przygotowaniach do wystawy wiecie z urzędowych ogłoszeń komitetu. Dodać mogę tylko tyle. że wystawa zapowiada jak najświetniejsze powodzenie. co przypisać należy po większej części obywatelskiej gorliwości hr. Stanisława Stadnickiego i sekretarza p. Kazim. Dworskiego. Najwięcej zyska może przy tem miasto Przemyśl. które z powodu wystawy brukuje ulice, usuwa kurz i błoto z chodników, tynkuje i maluje domy, słowem stara się przybrać pozory wielkiego miasta. Wśród przygotowań do wystawy zapomnieliśmy trochę o procesie lwowskim i o agitacyach moskiewskich, ale od czasu do czasu przypominają nam kwestyę ruską. echa misyj jezuickich w Dobromilu. O tych misyach i o Dobromilu w innym liście.

Paryż, *18 lipca.*

(Obchód 14 lipca. Echa obchodu. Sprawy egipskie).

(=) Sporo ludzi. ludzi poważnych, Francuzów i nie-Francuzów, utrzymuje. że rzeczpospolita nie zgadza się z duchem narodu francuskiego. Na podstawie tej wytworzyła się szkoła — stanęła dotkryna, która prowadzi do wniosków i do przepowiedni. Ileż to już, wysnutych z niej przepowiedni nie obijało się o uszy nasze! Był moment, w którym dziennik *Pays*, organ aspiracyj imperialistycznych, codziennie prawie ogłaszał upadek rzeczypospolitej za „dwa tygodnie." Za dwa tygodnie wymiecionem być miało całe „śmiecie republikańskie"? Miał zapewne dziennik racye jakieś do prorokowania w ten sposób. Tak samo prorokowały pisma inne, a ponieważ słowa te prorocze nie sprawdziły się, gniewały się. nie na siebie. ale na republikanów, zadających kłam doktrynie. która stoi wciąż i ustawicznie do przepowiadania pobudza. zwłaszcza gdy ważniejsza okazya daje powód ku temu. Okazyą tego rodzaju był w tych dniach obchód rocznicy zburzenia Bastylii. Według doktryny ducha proroczego budzącej fakt ten jest wołającą o pomstę do nieba zbrodnią. jako taki więc wywołać powinien niepokoje, zaburzenia i upadek rzeczypospolitej. Powinno to było nastąpić w dniu cztrnastym nie chybnie, a to na podstawie danych pewnych, takich jak jakieś zmowy, jakieś komspiracye, jakieś miny dynamitowe, szczególnie zaś mowy w Lyonie głoszone przez Louisę Michel, która wzywała wyraźnie do przejścia od słów do czynów. „Rewolucya wybuchnie... twierdzono—jak skoro lud się rozhuka." Lud się „rozhukał" i dziś, po rozhukaniu się owem, pozostało jeno wspomnienie zabaw publicznych. wesołych szczerych, przyzwoitych a spokojnych. W niczem nigdzie nie naruszony porządek: oto co największy rzeczypospolitej przeciwnik powiedzieć jest zmuszony o obchodzie pozawczorajszym.

Pamiętamy obchody tego rodzaju za czasów cesarstwa. Bawiono się pod dozorem. Place otaczały łańcuchy wart policyjnych; patrole krążyły: od czasu do czasu ulicami przeciągały szwadrony jazdy i artylerya: nad uciechą wisiała groza, której obecnie cienia widać nie było. O drugiej po południu miała miejsce rewia; wojska powróciły i około siódmej Paryż oddanym został na użytek wyłączny tym, co piechotą chodzą. Krążenie pojazdów ustało. Na ulice wylały się tłumy ludu. Po słońca zachodzie zapalono lamp i świateł gazowych miliony: po placach zabrzmiały muzyki: tańczono — nie upijano się — nie staczano bójek. Szczegół jeden na zanotowanie zasługuje. Publiczności wolno było chodzić po gazonach śród wyłogów i grządek kwietnych; lud zalegał trawniki i szanował kwiaty. pomimo, że nikt nad takowemi nie czuwał. Dziś widać trawy zmięte, ale rabaty i grządki pozostały nie tknięte, a mogły być spustoszone. Szczegół ten, drobny na pozór. świadczy. że Paryżanie umieją nie nadużywać wolności nieograniczonej nawet, jakiej im udzielono na cały wieczór i na całą noc z 14 na 15 lipca. Ani ratusza w powietrze nie wysadzili. ani rewolucyi nie zrobili. ani bijatyki się nie dopuścili, ani nawet miasta z ozdób nie ogołocili. Takimi to okazali się ci straszliwi, ci przerażający, ci okrutni republikanie. Tańczyli— oh! tańczyli i po ulicach krążąc, przypatrywali się iluminacyi, która w rzeczy samej piękną była i od której odbijały barwy wszystkich narodów, polskiego nie wyłączając. Na Batignolach, na wyspie św. Ludwika, na ulicy Monge i w kilku innych jeszcze miejscach wionęły sztandary polskie. I one w święto wolności do apelu stanęły.

Po manifestacyi pozawczorajszej, pora już, zdaje się, ażeby ci co utrzymują, że rzeczpospolita nie zgadza się z duchem francuskim, zmienili zdanie swoje i przekonali się, że forma ta, to ma do siebie, iż zgadza się z duchem narodu każdego. Francuzi pod względem tym wyjątku nie czynią. Przyjęli formy republikańskie nie dla ducha, ale dla dogodności, jakie one zapewniają postępowi, wymagającemu swobody zupełnej.

O ile pewne świadectwo historyczne stanowią dzienniki, dowodem na to posłużyć mogą sprawozdania gazet francuskich o obchodzie dnia 14 lipca. Jedne przesadzają w jednym, drugie w drugim przeciwnym sensie. Gdzie te widziały entuzjazm nadzwyczajny, tam inne oglądały wymowną obojętność. Clairon wyraża się, jak następuje: „Odsunąwszy na stronę gmachy publiczne, powiedzieć można, że illuminowało Paryżanów dwudziestu ośmiu. Wzbudzało to politowanie! Na ulicach całych nie było sztandarów, ani lampionów. Na bulwarach ludzi mniej, jak zwykle: zachwytu, ożywienia, uciechy, ani śladu. Wreszcie zapewne, ostatnie to już republiki święto". Nieprawda ta opublikowaną została w chwili. w której część większa ulic literalnie sztandarami przybraną była. a po oświetleniu domów prywatnych, wspomnienie świeże żywo każdemu w umyśle stało. Inny dziennik, *Union*, pisze: „Słychać, jak z rynsztoków wyłażą ochydne marsylianki; do koszar, zataczają się, w mundurach porozpinanych. włócząc szable za sobą. ciągną żołnierze pijani; ulicznice na trotuarach posterunki zajmują, na rogach ulic rzezimieszki zasadzki urządzają". Inny znów: „Były bale, na których tańcowało wszystkie płci obojej hultajstwo paryskie; po ulicach przechodziły bandy pijane, skomląc marsyliankę przy akompaniamencie czkawki". Niczem to jest jednak jeszcze w porównaniu ze sprawozdaniem dziennika *Civilisation*, który opowiadając o podwieczorku, danym w ratuszu batalionowi szkolnemu, mówi, jakoby spojono dzieci do tego stopnia, iż „zwaliły się pod stoły i do rodziców je odnosić potrzeba było". Rzeczy takie piszą się, drukują, publikują przez ludzi, którym wyraz „prawda" z ust nie schodzi, przez stronnictwa, które *verbi et orbi* głoszą, że są „prawdą" wolną!... *Univers*, *Clairon*, *Civilisation*, *Union*, *Monde*, ciekawe są z tą „prawdą" swoją, na gorącym schwytaną uczynku. Wykazuję ją czytelnikom polskim w znaczeniu ostrzeżenia. Zawziętość stronnicza granic nie zna; przeinaczanie faktów jest dla niej chlebem powszednim, którym karmi łatwowiernych. Do czego to prowadzi? Co to znaczy? Jest to metoda polityczna: *Calomniez, calomniez—il en restera toujours quelquechose.* Dobrze jest o metodzie tej wiedzieć, ażeby się umieć kierować wśród tego odmętu, jaki we Francyi sprawiają organa opinii publicznej, nie wahające się kłamać wbrew oczywistości. Co się zaś korzyści tyczy, jaka ztąd wynika, nie widzimy innej, jak tę chyba, że kłamstwo służy za sztandar, pod którym uciekają się coraz to bardziej przerzadzające się szeregi wyznawców prawd, bronionych przez *Univers*, *Union*, *Civilisation* i inne tegoż rodzaju organa opinii publicznej.

Święto na prawdę skończyło się w niedzielę dopiero, to jest, w dniu pozawczorajszym. Od wczora więc właściwie zajmować się poczęto sprawami publicznemi. Wśród tych, sprawa egipska na pierwszem stoi miejscu i przedstawia się wciąż jeszcze pod postacią zagadki, na rozwiązanie której rząd zażądał kredytu na siedm z górą milionów franków. Rząd nie wie, jak zagadkę tę rozwiązywać należy i nikt nie wie. Powszechnem w chwili tej jest mniemanie, iż się Anglia zawikłała — że zbombardowanie Aleksandryi było z jej strony lekkomyślnością. Czyż?... Znając gabinetu londyńskiego wytrawność polityczną. w lekkomyślność onego wierzyć się nie chce. Nie zahazardowałby się on, nie obliczywszy z góry wszystkich *pro* i wszystkich *contra*. W momencie tym kwestya rozchodzi się o to, czy sułtan zainterweniować zechce. W razie, gdyby nie zechciał. dla Francyi staje alternatywa: albo z Anglią przeciwko Europie, albo z Europą przeciwko Anglii. I tak źle i tak nie dobrze. Gabinet francuski czeka na rezultat przedstawienia uczynionego przez konferencyę Wysokiej Porcie. Gdy rezultat ów znanym będzie, wówczas dopiero poweźmie decyzyę, z którą wystąpi w obec Izby i którą połączy z rozprawą, tyczącą się żądania kredytu. Moment dla Francyi jest ważny. Ze sprawą tą łączą się losy posiadłości jej afrykańskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, *22 lipca.*

Zwrot opinii rządu berlińskiego i wiedeńskiego, który charakteryzujemy na naczelnem miejscu, widoczny jest z następujących enuncyacyj *Pester Lloyda* i *Fremdenblattu*. *Pester Lloyd* pisze: Było to bardzo naturalną rzeczą, że Austro-Węgry oświadczyły się za tem, aby do Egiptu wkroczyła Turcya, jako państwo zwierzchnicze. Co z takiego pojęcia sprawy wypływa, zobowiązuje nas więcej, niż rzeczywista jest tego potrzeba i więcej, niż za to odpowiadać możemy; jeżeli Anglia i Francya, albo Anglia sama, uznały potrzebę do odrębnej w Egipcie akcyi przystąpić, to nie jest rzeczą Austro-Węgier mocarstwom tym w działaniu przeszkadzać; z drugiej jednak strony nie może być powołaniem Austro-Węgier przez udzielenie mandatu mocarstwom zachodnim przyjmować na siebie część odpowiedzialności za przebieg wypadków egipskich, gdyż monarchia austryacka tak mało ma prawa do kontroli postępowania rządów zachodnich. jak każde inne państwo w kwestyi egipskiej bezpośrednio nieinteresowane.

Fremdenblatt robi różnicę między kwestyą mandatu interwencyjnego a domaganiem się przez zachodnie mocarstwa środków dla ubezpieczenia kanału suezkiego. Co do ostatniej kwestyi, wobec gwarancyi danej przez mocarstwa w *protocole de désinteressement* nie może być zasadniczych zarzutów. Co do interwencyjnego mandatu, to rzecz inna. Niemcy i Austrya nie mają powodu formalnego udzielać mandatu mocarstwom, coby było skierowanem wprost przeciw Turcyi. Za trudne położenie nie może odpowiadać sama Turcya, a stawać przeciw Turcyi w żadnym razie Niemcy ani Austrya nie mają powodu. Udzielając mandatu Niemcy i Austrya brałyby odpowiedzialność za wypadki, których kontrolować nie mogą. Demonstracya flot, akcya przeciw Aleksandryi, stały się bez oglądania się na mandat. Niech mocarstwa usiłują przywrócić ład w Egipcie, same, jeżeli potrafią. *Veto* nie nastąpi, ale mocarstwa muszą wziąć całą odpowiedzialność za wszystko, co potem nastąpić może.

Według berlińskiego telegramu do dzienników niemieckich, cała korespondencya szyfrowana, prowadzona między policyą berlińską i petersburską, została zdradzoną wraz z kluczem przed nihilistami.

Prawitelst. Wiestnik donosi, że pułkownik Filimonow skazanym został na utratę wszystkich praw i orderów i zamieszkanie w gubernii archangielskiej. Pułkownik Filimonow był inspektorem aleksiejewskiego bastyonu w petropawłowskiej twierdzy, zkąd rozchodziły się listy pisane przez politycznych więźniów do krewnych i przyjaciół w mieście.

Również kapitan sztabowy z 44 batalionu rezerwy, Andrejew, oraz kilku żołnierzy tego batalionu, którzy pełnili służbę w twierdzy, wreszcie czterech żandarmów skazanych zostało na różne kary za przekupstwo. Obecnie zarządzono środki ostrożności, które uniemożebnią podobne zajścia.

Z powodu niedogodności obecnie praktykowanego w Rosyi systemu paszportowego, który przedstawia wielkie niedogodności dla podróżnych, zwłaszcza przy obecnych środkach komunikacyjnych, dalej ponieważ dane statystyczne wykazują, że na wszystkich tych niedogodnościach najbardziej cierpieć muszą właśnie ludzie pracujący, zajmujący się przemysłem i handlem, natomiast ludzie niezachowujący formalności paszportowych, złoczyńcy i tym podobni, nietylko nie ponoszą żadnych niedogodności i straty czasu, a także i opłat paszportowych — wszystkie te i tym podobne powody wyrobiły przekonanie w sferach rządowych o potrzebie reformy paszportowej. Jak zapewnia *Rusk. Kur.*, profesor Andrejewskij, niedawno mianowany członkiem komisyi Kachanowskiej, przemawia bardzo gorliwie za stosowną reformą i wypracował już zupełny projekt nowej ustawy paszportowej, wprowadzającej znakomite ulgi i uproszczenia w tym względzie.

Wczorajszy telegram prywatny, krótki i niejasny doniósł nam o sprzedaży planów niemieckich fortyfikacyj nadbrzeżnych francuskim oficerom marynarki. Sprawa ta zostaje w związku z głośną aferą Mailinga. Cena, za którą Mailing wydał tajemnice niemieckich warowni, sygnałów floty i torpedów, była tak wielką, iż rząd rosyjski ze względów oszczędności, a może i dobrze wyrachowanej przyjaźni, postanowił odsprzedać je nadsekwańskiemu sąsiadowi państwa niemieckiego. Newalkowicz, kapitan fregaty rosyjskiej, załatwił interes pomyślnie i od francuskich oficerów uzyskał połowę Mailingowi wypłaconej sumy.

Journal de St. Petersbourg z powodu artykułu *Timesa* tak się wyraża o odpornem trzymaniu się Porty: Jeżeli odrzucenie zaproszenia do interwencyi urzędownie sprawdzonem będzie, to wtedy konferencya obmyśleć powinna inne środki. Rząd angielski może przypuszczać, że wojska angielskie zostaną wezwane do udziału w pacyfikacyi. *Times* zdaje się wskazywać, że gabinet W. Brytanii działa z własnej inicyatywy i stawia się na stanowisku mocarstw.

Nareszcie *Moskowskija Wiedomosti* wypowiedziały swoje poglądy na sprawę egipską i na dalsze zamiary Anglii. Pomimo wysiłków i niezwykłych uzbrojeń Anglia, jak twierdzi p. Katkow, nie ma żadnych zamiarów zaborczych na całą ziemię egipską o którą jej nie idzie. „Egipt nie jest Anglikom potrzebny, potrzebny jest im tylko, jak powiedział Palmerston dobry hotel na drodze z Anglii do Indyi. Mają Gibraltar, Maltę, niedawno zabrali Cypr, ale tego wszystkiego im nie dosyć. Port Said byłby rozumie się najlepszym hotelem, ale w Port Said trudno się utrzymać, miejscowość nie dobra do obrony i wreszcie dopominać się jej będą nie tylko Egipcyanie, Turcy, ale i Francuzi, a bodaj czy jeszcze nie kto więcej. Co innego Aleksandrya. Czemużby geniusz handlowy nie miał tu stworzyć nowego Gibraltaru. Któż temu teraz przeszkodzić może?"

Dzienniki petersburskie piszą, że od pewnego czasu ks. Mikołaj czarnogórski nalega silnie na Turcyę, aby bezzwłocznie przystąpiła do uregulowania południowo-wschodniej granicy księstwa, O tem żądaniu zawiadomił książe Saida paszę przez sekretarza misyi otomańskiej w Cetynii. Minister spraw zagranicznych zawezwał natychmiast pułkownika Bedri beja, byłego komisarza tureckiego przy regulacyach granic czarnogórskich i z nim konferował kilka już razy. Z tego wnosić można, że Porta chce jak najprędzej zadość uczynić żądaniom ks. Mikołaja,

---

Donosiliśmy w swoim czasie o petycyi duchowieństwa, przełożonych, nadzorów kościelnych i reprezentacyj gminnych z dyecezyi kolońskiej do cesarza Wilhelma o dozwolenie powrotu arcybiskupowi Melchersowi. Obecnie ogłasza *Provin. Corresp.* odpowiedź tej treści, że cesarz odstąpił tę prośbę ministrowi oświaty, ten zaś zawiadomił podpisanybh na petycyi, iż nie jest w możności przedłożenia jej cesarzowi do uwzględnienia.

Przemysłowcy niemieccy, których interesów ks. Bismarck tak skutecznie bronił w r. 1879, kiedy chodziło o zaprowadzenie ceł ochronnych, nie okazali się niewdzięczni, jak to nie dawno przypuszczano, kiedy rozeszły się pogłoski, że t. z. „centralny związek niemieckich przemysłowców" w Berlinie, zajmie stanowisko opozycyjne w obec projektów socyalnych ks. kanclerza. — Podejrzenia te odpiera organ tego związku *Pol. Nachr.*, które piszą: „Nie prawdą jest, że „centralny związek przemysłowców niemieckich" odmówił poparcia usiłowaniom kanclerza co do reformy socyalnej i przeszedł do obozu jego przeciwników. Związek nie zapomina, że niemiecka industrya nie posiada życzliwszego i pewniejszego przyjaciela, jak ks. Bismarka i że jemu to zawdzięczać należy skierowanie polityki handlowej na drogę interesów przemysłu niemieckiego. Właśnie „Związek" od samego początku pierwszy powitał usiłowanie kanclerza, aby kwestyę socyalną rozwiązać za pomocą przymusowego ubezpieczenia przy udziale państwa, jako ideę otwierającą nową epokę.

Nie trzeba zapominać, iż pan radca komercyjny Bochum, który otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników, wypełnił to polecenie za współudziałem delegatów „Związku" z wielkiem zadowoleniem kanclerza. — Jeżeliby więc nawet przy obradach nad tym projektem w parlamencie niektóre postanowienia były krytykowane, to z zasadniczą ideą nowej ustawy był zawsze „Związek centralny" w zupełnej zgodzie i wyraził to w uchwalonym właśnie adresie do księcia kanclerza. Podamy wkrótce uchwalone przy tej sposobności przez „Związek" rezolucye, które najjaskrawiej dowiodą nieprawdziwości wszystkich pogłosek o nieprzyjaznem stanowisku „Związku" wobec projektów kanclerza. Jeżeli artykuł ten usuwa wszelkie wątpliwości co do zachowania się w mowie będącego stowarzyszenia przemysłowców, to nie można tego jeszcze uważać za wyraz przekonań całego świata przemysłowego niemieckiego.

Minister spraw wewnętrznych Puttkamer udał się do Varzina w celu wyjednania zezwolenia kanclerza na rozwiązanie rady miejskiej Berlina i zdania sprawy z podróży swojej inspekcyjnej po Schleswigu, Holstynie i Prusach wschodnich. Zezwolenie na rozwiązanie rady miejskiej nie ulega żadnej wątpliwości, przytem jednak zamierzona jest nowa organizacya tej rady i zmiana okręgów wyborczych Berlina.

Jak donosi *Voss. Zeit.* rząd cesarstwa niemieckiego zajmuje się teraz przygotowaniem ustawy o rękojmiach w handlu bydłem mającej lepiej zabezpieczyć kupujących przez podniesienie odpowiedzialności sprzedających za wady organiczne. Ustawa ta ma obostrzyć dotyczące przepisy kodeksu cywilnego.

Kwestya osobnych znaczków pocztowych w Bawaryi i Wirtembergii, poruszona początkowo ze stanowiska dogodności publicznej, będzie miała, jak się zdaje daleko idące następstwa. *National Zeitung* w artykule wstępnym pod tyt.: „Konstytucya cesarstwa", porusza cały szereg wyjątkowych postanowień na rzecz Bawaryi i Wirtembergeryi t. z. rezerwatów i domaga się ich zniesienia, jako będących w zasadniczej sprzeczności z ustrojem cesarstwa.

Jak donosi kilka dzienników niemieckich, w ostatnich czasach nastąpiło wielkie ożywienie w produkcyi żelaznej w Niemczech. Mimo podwojenia liczby robotników, przedsiębiorcy nie mogą podołać licznym zamówieniom. Pomyślny ten fakt przypisują dzienniki urzędowe zaprowadzeniu ceł ochronnych.

Izba francuska znalazła sposób zatrzymania uciekającego gabinetu na ministeryalnych fotelach. Dawszy jednego dnia votum zaufania, w pół godziny drugie votum nieufności, mogła na drugi dzień dać znowu votum zaufania. Sadi Carnot zażądał wprost oświadczenia gabinetu, jak pojmuje swoje położenie. W obec spraw zagranicznych gabinet potrzebuje bezwzględnego zaufania Izby. Jules Ferry oświadczył, że prezydent republiki nie przyjął dymisyi, ze względu na trudność zewnętrznego położenia, ale właśnie dla tego gabinet potrzebuje dowodu zaufania Izby i przy dymisyi obstaje. Skrajni żądają, żeby gabinet wyraził się stanowczo w sprawie centralnego merostwa. Minister handlu Tirard oświadcza, że gabinet nie przyszedł żebrać tek ministeryalnych, przyszedł z patryotyzmu, żąda votum bez ogródki i zapowiada, że gabinet pierwszy będzie wspierał następców w trudnem zadaniu.

Izba odrzuca proste przejście do porządku dziennego większością 308 przeciw 208 głosów, a przyjmuje votum zaufania większością 288 przeciw 105. Freycinet był nieobecny, natychmiast po uchwale Izby składali mu członkowie ciała dyplomatycznego i deputowani powinszowania.

Przed tą rozprawą przyszło jeszcze do gwałtownej sceny. Komisya przedłożyła wniosek, ażeby wszystkie ofiary zamachu stanu z grudnia dostały pensyę i były urzędownie ogłoszone. Bonapartysta Jolibois woła: pomiędzy tymi ludźmi są niektórzy, co brali subwencye od Napoleona (zaczyna się wrzawa), żądam, ażeby ich nazwiska były ogłoszone. Czuję się szczęśliwym, że republikańska Izba prowadzi dalej dzieło cesarza. (Śmiechy i niespokój). Dr. Clémenceau (wpada na trybunę z najwyższem oburzeniem): Protestuję przeciw tej bezecnej obrazie ludzi, którzy walczyli i cierpieli za rzeczpospolitę i za ojczyznę (grzmiące oklaski). Clemenceau (do Jolibois zwrócony): Tak, wyście zamachu zdradliwego przeciw zgromadzeniu narodowemu dokonali, wyście rzeczpospolitą zdusili, konstytucyę shańbili (szalona wrzawa na prawicy — burzliwe brawo z lewicy). Clemenceau (coraz gwałtowniej): Najdzielniejsi obywatele państwa do więzień wtrąceni — rodziny ich i majątek zniszczone — to wasze dzieło. Ci, którzy z żoną i dziećmi najstraszniejszej nędzy na łup wydani zostali, musieli się poniżyć do żebrania o pomoc u najstraszniejszego nieprzyjaciela Francyi — wy ich hańbą jeszcze za to okryć chcecie (na prawicy wrzawa i hałas coraz silniejszy). Wam i waszemu stronnictwu wstyd, hańba i wzgarda się należy! (Wrzask prawicy przerywa mowę na chwilę — niektórzy deputowani dopominają się skarcenia mowcy). — Mój ojciec był na liście proskrybowanych, — nie wzięliśmy nic, ale właśnie dla tego poważam tych wszystkich, którzy zmuszeni byli do tego kroku i podaję im prawicę. (Ponowne oklaski — wszyscy spieszą do Clemenceau składać mu życzenia). Jolibois: Zarzucają nam zamach stanu. Prezydent Izby: Tak, zarzucają nam zamach stanu. (Gwałtowne wołania: przestać mówić!) Prezydent (podniesionym głosem przy nieustającym wrzasku prawicy): Widzę, że mowca usprawiedliwiać tu chce zamach stanu. (Jolibois poparty przez prawicę, dobywając resztek głosu, protestuje mowcy). Prez. Ja jednak oświadczam, że zamach stanu był bezczelną zbrodnią przeciw konstytucyi i przeciw prawu (grzmiące oklaski) i nie pozwolę nigdy, aby tu w Izbie czyniono apologię dla głosowania, które oszukaństwem i gwałtem zdobyto (burzliwe brawo, syk i hałas z prawicy). Jolibois: Nie wspominając już o zamachu stanu, który 8 milionów głosów narodu potwierdziło, odwołuję się do bezstronności historyi (huczące protesta i przerwa na chwilę). Wy jednak dowiedliście, że bezstronność jest wam obcą, bo powodujecie się tylko dziką namiętnością.

Chevreau: Tak brawo! Republikanie w przymierzu z Prusakami władzę odzierżyli (frenetyczne oklaski z prawicy — głosy: censor). Madier de Montjau nie posiadając się z oburzenia woła: Nie chciejcie przecie hymnów pochwalnych tu śpiewać nad cesarstwem, które zawód swój krwią splugawiło, a koniec swój w błocie Sedanu znalazło.

Przy głosowaniu, które z trudnością odbywać się mogło, projekt ustawy został przyjęty.

Spóźnione przystąpienie Turcyi do konferencyi. jest dla Anglii niemiłą niespodzianką. Przewiduje ona, że Turcya przystąpi i do interwencyi. To też jak ostatnie donoszą wiadomości. Anglia pragnie uprzedzić i rzucić korpus interwencyi na brzegi egipskie.

Korpus turecki ma wynosić 20 tysięcy wojska pod wodzą Aali Nizami, zaś szefem generalnego sztabu, byłby Prusak, generał brygady Kaehler. Tymczasem w Egipcie organizuje się system obrony krajowej. W Kairo 7000 ludzi sypie szańce. O odprowadzeniu kanału Mahmudie, zaopatrującego Aleksandryę w słodką wodę, nie ma jeszcze pewnych wieści; jedne donoszą, że już został odprowadzony do jeziora Mareotis, inne, że to jeszcze nie nastąpiło, a natomiast, że cysterny miasta mają zapas wody na dni 10.

Angielscy żołnierze, jak donosi *Times*, dopuścili się rozboju i okrucieństw, zrabowali domy. Grecy i Włosi w Aleksandryi postanowili na meetingu domagać się od Anglii odszkodowania za zniszczenie bombardowania.

---

mysłu, jako to: chustki i koszule haftowane, czapki czerwone, kształtu naszych pokojowych, otoczone u brzegu haftem czarnym. zwane „dalmatynkami", fezy. pasy rzemienne lub z grubego sukna, nabijane gwoździkami i paciórkami, lusterka, ciżmy, a nawet i wiedeńskie kamaszki. Ulica zapchana kupującymi i słychać ciągły krzyk sprzedających, którzy na cały głos wywołują jakość i cenę swych towarów. „Krucha dobro, biła, jak ne ma!" (chleb dobry, biały, jakiego nie znajdzie) rozlega się ze wszystkich stron.

Rozmaitość ubiorów i postaci charakterystycznych jest taką. że się nie odrazu rozpatrzyć w nich można. Dziewczęta mają warkocz puszczony wolno na plecy, a do niego poprzyczepianą znaczną ilość świecidełek i pieniędzy srebrnych. Na szyi noszą tożsamo ponawieszane pieniądze srebrne. a często i złote. Pas rzemienny lub sukienny. wyszywany wzorzysto i nabijany świecidłami, a na którym znajduje się znowu mnóstwo pieniążków, pobrzękujących przy każdym ruchu. Od pasa zwiesza się fartuch sukienny we wzory po krawędziach wyszywany i obszyty sutemi frendzlami, na plecach zaś rodzaj ornata podobnej roboty, koszula zaś haftowana na rękawach i piersiach. Na głowie u dziewcząt fez pąsowy lub dalmatynka, których brzegi muszą być znowu poobszywane nieodzownemi pieniędzmi i blaszkami. Zamężne kobiety zwijają warkocze i głowę przysłaniają chustką.

Turczynki spotyka się tylko jadące konno, na sposób męski, osłonięte starannie oponą białą lub zieloną. tak że twarzy nic dojrzyć nie można. Gdy prowadzą pannę młodą, dają jej jeszcze na twarz maskę czarną. Niektóre też bośniaczki, t. j. chrześcianki tutejsze ubierają się na sposób turecki w pantalony. Rzadszem jest spotkanie mieszkańca Dalmacyi, ubranego jak baletniczka w znaczną ilość białych, pofałdowanych gęsto, do kolan krótkich spodnic; piersi jego okrywa kamizelka haftowana i kaftan z rękawami na wyloty. na głowie fez, a nogi okryte pończochami i ciżmami — oto postać jak gdyby zdjęta z kart do grania.

Śpiew bośniacki ma wiele podobieństwa do wycia gromady psów: hooou! hooooou! słyszeć się daje powtarzane przez całe godziny, a gdy jeden zacznie, to mu zaraz drudzy wtorują. Oprócz tego słyszałem jeszcze inną nutę pieśni śpiewanej nawet przez małe dzieci. na sposób pieśni naszych dziadów kościelnych. Coś podobnego słyszałem dawniej u Turków i Armeńczyków w Azyi Mniejszej, trzeba więc przyznać. że ani tu ani na prawdziwym Wschodzie nie mają ludzie zmysłu do sztuk pięknych i do muzyki.

Taniec narodowy „koło" nie odznacza się też wcale zgrabnością. Mężczyzni naprzemian z kobietami tworzą koło, trzymając się za ręce i tak podskakują na miejscu przekładając nogi to w tył to naprzód, a przytem posuwając się w jednę stronę. I ten taniec widziałem już w Azyi Mniejszej, ale tańczony przez samych Turków, najczęściej na dachach płaskich. Pytanie więc zachodzi, czy Turcy go przyjęli od Chorwatów podbitych, czy też przeciwnie.

Dr. Józef Kromer.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Telegraf z Nowego Targu do Zakopanego otwarty! Otrzymaliśmy dziś dwie następujące depesze z Zakopanego:

1. Towarzystwo Tatrzańskie wita Kraków, donosząc o swem zbliżeniu się do świata cywilizowanego. *Wydział Towarzystwa.*

2. Witamy pierwszą depeszą z Zakopanego. *Grono zwolenników Reformy.*

Kto nie musi przesiadywać w mieście w lipcowe upały, wyjeżdża na wieś, do kąpiel, w góry. W murach miejskich skwar nie do zniesienia a powietrze zmięszane z [illegible] pyłem i z miazmatami kanałów. Kraków się wyludnił, widać to po ruchu ulicznym, [illegible] wielu przejezdnych gości, znacznie zmniejszonym, widać na koncertach w ogrodzie strzeleckim, widać szczególnie w czasie wieczornej przechadzki Krakowian na plantacyach. Kto nie musi! a jednak obliczywszy jak stosunkowo nie wielu opuściło miasto i ile to w nim jeszcze [illegible] się ludności, czuje się dopiero, jak to nie wielu na świecie takich szczęśliwców, którzy nie muszą. Tego zatrzymuje w mieście praca [illegible] powszednia, tego urząd, biuro, zajęcie zawodowe lub inne obowiązki. Wszyscy muszą, — nawet i ci którzy wydają się w najkorzystniejszych społecznych warunkach.

Posłuchajmy jednak wyjeżdżających, którym tak zazdrościmy. Pan A. twierdzi iż musi wyjechać bo mu lekarze kazali udać się do Krynicy; p. B. musi to uczynić dla zdrowia żony; p. C. musi wyjechać na wieś dla dzieci; p. D. musi pojechać dla krewnych, którzy go bardzo nudzą zaproszeniami; p. E. musi dla oszczędności, p. F. dla zarobku itd. itd. Wszyscy muszą. Wszyscy w niewoli!

A jednak my oddychający pyłem i wonią miejską wzdychamy: „Gdybyśmy to musieli musieć wyjechać tak jak ci szczęśliwcy!"

J. I. Kraszewski na przesłany w rocznicę urodzin z Kołomyi telegram gratulacyjny Towarzystwa pedagogicznego, odpowiedział w drodze telegraficznej następującemi słowy:

„Dzięki serdeczne Stowarzyszeniu i czcigodnemu prezesowi a życzenia szczęścia na przyszłość przesyła wdzięczny

Kraszewski".

P. Marcin Kozłecki otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Książe Aleksander-Oskar Franciszek Łodzia - Poniński otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ślub. Dziś rano o godzinie 9 pobłogosławiony został przez ks. biskupa Dunajewskiego w jego domowej kaplicy związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Bielskim, obywatelem Król. Polskiego a panną Leontyną Odrzywolską, córką Pauliny i Ignacego Odrzywolskiego, urzędnika tutejszego magistratu.

Teatr krakowski? gdzie teatr? Na to pytanie odpowiedziałby Krakowianin: „Niema go". W świeżo wyszłym w Wiedniu „Przewodniku po Galicyi" utrzymuje p. Heksch, że teatr w Krakowie znajduje się na rogu ulicy Św. Jana i ulicy Różanej. [illegible] się redakcya *Reformy* a na ulicy Różanej (przezwanej ulicą Św. Tomasza) redakcya *Czasu* i że dwie te drogi nie stykają się z sobą i nie krzyżują chyba w świecie myśli.

Między osobami które dostarczyły autorowi „Przewodnika" wskazówek i szczegółów wymienia on jedną, znaną z humorystycznych występów na zgromadzeniach publicznych. Miałżeby to być żart, że mówiąc o budynku teatralnym nie umieścił go ani na placu Szczepańskim (stary), ani na ulicy Wolskiej (tymczasowy), ani na ulicy Lubicz (letni) ale w punkcie, który nie istnieje?

Przegląd literacki i artystyczny. N. 8 zawiera oprócz dalszego ciągu zaczętych artykułów następujące: „U stóp królowej", urywek z wspomnień przez Świętoboja. Wiersz satyryczny „List do sąsiada" przez Ładę. W przeglądzie literackim rozbiór dziełka dr. Izydora Dzieduszyckiego „O patryotyzmie w Polsce". Wiadomości literackie i artystyczne zebrane bardzo skrzętnie. Kronika humorystyczna w fejletonie. W dodatku rysunek Abrahamowicza: „Głowa młodej kobiety".

W muzeum austryackiem w Wiedniu rozpisany był konkurs z fundacyi budowniczego F. Stach'a na projekt skromnego a pięknego nagrobka. Obydwie nagrody konkursu tego w kwocie 60 i 40 złr., dostały się (na 17 ubiegających się) uczniom szkoły dla przemysłu artystycznego z Galicyi, mianowicie pierwszą otrzymał p. Stanisław Barabasz, a drugą p. Rudolf Bakałowicz.

† **Bronisława z Jarockich Chrupkowa** umarła 20 b. m. w Krakowie. Zmarła utrzymywała niegdyś przez czas dłuższy pensyonat żeński w Jaśle i oddana z gorliwością i poświęceniem pracy wychowawczej młodego pokolenia, pozostawiła najlepszą po sobie pamięć.

Przypadek. Głosem wołającego na puszczy pozostała uwaga nasza, aby ze względu na bezpieczeństwo dzieci, które rozbiegają się po plantacyach, baseny około studzien świeżo założonych ogrodzone były baryerami. Że zachodzi istotna tego potrzeba, dowodzi przypadek, który się wczoraj po południu wydarzył. Jedno z dzieci bawiących się w pobliżu studni około pomnika Straszewskiego wpadło do basenu napełnionego po sam wierzch wodą i gdyby nie spieszna pomoc łatwo odgadnąć, jak smutno mógł był wypadek ten się zakończyć.

Jeszcze przypadek. Dziś rano o godzinie wpół do 9 murarz, pracujący w domu p. Fiszera, uderzony wypadającym ze sklepienia kamieniem, spadł z rusztowania i silnie się potłukł, nie doznawszy jednak ciężkich obrażeń ciała. Potłuczonego odwieziono do szpitala.

Times donosi z Petersburga o wypadku, jaki miał się wydarzyć w Peterhofie w dniu 8 lipca: „Car przechadzając się po parku przypatrywał się pracującym robotnikom i skinął na jednego z nich aby się go o coś zapytać. Robotnik rzucił swe narzędzia i zaczął spiesznym krokiem zbliżać się do cara. Gdy już był o kilka kroków od cara, padł naraz trupem, gdyż żołnierz stojący na posterunku strzelił do niego. Warty bowiem mają surowy rozkaz dawać ognia do każdej obcej osoby zbliżającej się do cara. Posterunek nie widząc skinienia cara na owego robotnika, dał natychmiast ognia i zabił na miejscu.

Testament Hugona Kołłątaja, przechowany w papierach familijnych rodziny Niemojewskich w Płockiem, drukuje obecnie *Korespondent Płocki*. Testament żywemi rysami maluje charakter wielkiego męża.

Prace konkursowe na pomnik Mickiewicza stanąć mający w Krakowie, pomieszczone już zostały w Warszawie na wystawie Tow. zach. sztuk pięknych. Są to rysunki i fotografie ze szkiców gipsowych, któreśmy w Krakowie widzieli.

Lwów, 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radzono wyłącznie nad sprawą gazową. Kontrakt zawarty z Towarzystwem dessauskiem na 25 lat w r. 1856, kończy się z dniem 1 września 1883. Po upływie tego terminu przysłuża prawo nabycia zakładu gazowego za 16razową rentą — jaką Towarzystwo w 10 ostatnich latach w przecięciu pobierało. Gdyby gmina z tego prawa użytku nie chciała robić, wówczas kontrakt uważanym ma być za prolongowany na dalszych 15 lat, poczem przechodzi cały zakład gazowy bezpłatnie na własność gminy. Sekcya III (referent dr. Zucker) w bardzo obszernem i niezwykle wyczerpującem sprawozdaniu zaleciła prolongować kontrakt, za którem zdaniem oświadczyła się Rada prawie jednomyślnie, gdyż jedynie br. Gostkowski Roman, obszernie motywował przeciwne zdanie, t. j. radził zastanowić się nad wolną konkurencyą i oświetleniem elektrycznem.

Śledztwo dyscyplinarne przeciw drowi Ciesieskiemu jeszcze nie ukończone. Również rezultat orzeczenia komisyi ministeryalnej w sprawie ogrodu botanicznego i muzeum dotychczas zupełnie jest nieznanym.

Komisya IV międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie zmieniła termin targu, ponieważ pierwotnie oznaczony 4 i 5go października okazał się niestosownym. Targ ten odbędzie się według ostatecznej decyzyi dnia 10 i 11 października.

Tingl-tangle w cesarstwie niemieckim są przedmiotem coraz ściślejszego dozoru. Policya berlińska odnowiła przepisy aby „artystki" występujące w ogródkach, kawiarniach i karczmach podczas przedstawienia między widzów ze sceny nie schodziły i z publicznością się nie bawiły a po ukończeniu każdego przedstawienia bezzwłocznie, pod rygorem przymusowego wydalenia, lokal zabawy opuszczały. Każde przedstawienie ma się kończyć przed godziną 11 w nocy, w przeciwnym razie musi być przerwanem, choćby publiczność dokończenia się domagała. „Artystom" nie wolno występować w kostiumach, tylko w zwykłem czarnem ubraniu. W 1874 r. było w Berlinie jeszcze 59 tingeltanglów, obecnie jest ich tylko osiem.

Proces. Pewna dama wytoczyła sprawę właścicielowi domu w Mannheim, iż utrzymuje w nieporządku chodnik, na którym potknąwszy się o jakiś przedmiot śliski, upadła. Pozwany zażądał oględzin obuwia powódki, co doprowadziło do przekonania, że padła ofiarą wysokich obcasów... Sąd akta zreponował, zostawiając skarżącej rekurs do szewca, który zasłaniał się wymaganiem mody. Na skutek tego wypadku jakiś hygienista wniósł memoryał do ministeryum, aby szewcom badeńskim zabronić sprzedaży trzewików zbrojnych w wysokie obcasy... Czyby się nie godziło rozciągnąć podobnego rygoru i do Krakowa?

Czasopisma. Jedno z pism nowo-yorskich obliczyło ilość czasopism, wychodzących na całej kuli ziemskiej. Podług tego obliczenia wychodzi ogółem na naszym świecie 34.028 czasopism z ogólnym nakładem w 10,592,000.000 egzemplarzach. Z tego przypada na Europę 19.557 pism, na pozostałe cztery części świata 14.467. Z ostatniej tej cyfry wychodzi w północnej Ameryce i w zachodnich Indyach (t. w trzech czwartych w Stanach Zjednoczonych a w jednej czwartej w Indyach) 12.390 pism, 509 w południowej Ameryce. 661 w Australii i Polinezyi, 132 w Afryce prawie wyłącznie w posiadłościach angielskich i francuskich. Z ogólnej liczby 34.024 czasopism, wychodzi codziennie 4.020; dwa do czterech razy na tydzień 15.274; 8.222 tygodniowo, a pozostałe 6.508 w dłuższych odstępach. Co się zaś tyczy języka to połowa pism prawie (16.550) wychodzi po angielsku, czwarta część (7.780) po niemiecku: przeszło dziewiąta (3.850) po francusku; z pozostałych największa część (1.610) po hiszpańsku, a z tych trzy piąte blisko na półwyspie pirenejskim.

Angielskie przyrodnicze czasopismo *Nature* pomieściło artykuł pod tyt. „Science in Bohemia", w którym znajdujemy obszerne sprawozdanie o przebiegu zjazdu czeskich lekarzy-przyrodników, odbytego w Pradze w maju b. r. W sprawozdaniu tem nie pominięto nazwisk prelegentów i naszkicowano treść odczytów. Ton sprawozdania w ogóle sympatyczny, odznacza się bezstronnością.

Geograficzna bajka. Wychowaliśmy się wszyscy z wiarą w istnienie na wyspie Jawie doliny śmierci, o której najfantastyczniejsze wieści doszły nas przez podróżników, którzy widocznie przestawali, bez osobistego sprawdzenia na legendach opowiadanych im przez krajowców. Główną tu rolę odgrywało drzewo *Boan-Upas*, pod cieniem którego każde żyjące stworzenie śmierć znaleźć musiało. Tymczasem, w najnowszych czasach, odważny eksplorator dr Otto Kuntze, zwiedził w podróżach swoich wyspę Jawę i, pomimo ostrzeżeń, prośb i płaczu towarzyszącej mu usługi z krajowców, postanowił zwiedzić złowrogą dolinę i spocząć pod śmiertelnem drzewem. Otóż dr. Kuntze, w sprawozdaniu ze swej podróży, wyjaśnia, że dolina śmierci i śmiertelne drzewa Boan-Upas do rzędu wierutnych bajek należą. Ani wyziewów, ani trupów, ani szkieletów, nic zgoła coby groźną reputacyę okolicy i drzewa usprawidliwiało, nie znalazł i sam wyszedł bez szwanku. Co za szczęście, że dr. Kuntze dopiero w ósmym dziesiątku bieżącego stulecia odkrycie to zrobił. Gdyby ta rzecz wcześniej wyjaśnioną była, nie mielibyśmy wspaniałego piątego aktu „Afrykanki" Meyerbeera, — a kochająca Selika inną śmiercią musiałaby umrzeć, nie pod cieniem jadowitego drzewa.

Niebezpieczne pończochy. W ostatnich tygodniach powtórzył się w kilku miejscach wypadek otrucia, skutkiem noszenia nieprzepranych po kupieniu niebieskich bawełnianych pończoch. Jeśli noga w nich się spoci, nabrzmiewa a skóra przechodząc w stan zapalny pokrywa się niezliczonemi drobnemi pęcherzykami, które się napełniają wodnistą cieczą. Otruty w ten sposób, doznaje przy tem silnego zawrotu głowy. W farbie tych pończoch jest arszenik.

Sielanki w wielkim świecie. Coraz to bardziej „śmietanka" towarzystwa paryskiego pogrąża się w sielankowe usposobienie. Oto kilka dni temu, hrabina de Gilly urządziła zabawę w ogrodzie swoim, na którą wszyscy zaproszeni przybyć musieli przebrani za pasterzy i pasterki *à la Watteau*. W altanach i gaikach urządzone były chatki pasterskie, gdzie się raczono śmietaną i poziomkami, a na trawnikach pasły się krowy, na których arystokratyczne panie próbowały w rękawiczkach talentu swego do dojenia. Nie wiadomo, jakie zdanie krów o tym talencie.

Korzyść z wczesnego wstawania. Różnica pomiędzy wstawaniem o godzinie 6tej a 8ej rano, wynosi w ciągu 40 lat 29.200 godzin, czyli 3 lata, 129 dni i 16 godzin, tj. licząc dzień po 8 godzin 10 lat, a zatem wstawanie o g. 6 rano daje oszczędności 10 lat życia.

Korespondencya od Redakcyi.

V. w Starym Sączu. Nie otrzymaliśmy listu o który Pan zapytujesz.
J. P. Zapomniałeś Pan o nas.
N. L. Pisz Pan, o styl mniejsza. Poprawimy.

Echa kąpielowe.

Krynica. Niewiele dotąd mamy tu rozrywek, a i z tych nie wszystkie się udają. Zapowiedziany koncert pp. Nikodema Biernackiego i fortepianisty Behré, nie przyszedł we środę do skutku, z powodu zupełnej obojętności publiczności; z której kilka osób zaledwie miało ochotę zachwycać się mistrzowską grą słynnego skrzypka. Najszczęśliwszym dotąd w sezonie był artysta dramatyczny z Krakowa p. Zenoni-Kleczkowski, którego aż dwa wieczory deklamacyjne w zupełności zadowoliły licznych słuchaczów a szczególniej słuchaczki. Trupa teatralna pani Piaseckiej w tych dniach ma rozpocząć szereg widowisk. Jeszcze w lipcu spodziewany jest przyjazd p. Hofmana znanego pianisty z Warszawy.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Posady 1) trzech ewentualnie więcej asystentów pocztowych z poborami XI-ej klasy rangi za kaucyą w kwocie 400 złr. 2) jednego ewentualnie więcej prowizorycznych konduktorów pocztowych z wynagrodzeniem rocznym 400 złr. z 25 pr. dodatkiem czynnej służby i dodatkami na wyekwipowanie się i mieszkanie po 50 złr. za kaucyą w kwocie 400 złr. 3) ewentualnie kilku listonoszów i woźnych pocztowych w tymczasowym charakterze za wynagrodzeniem rocznym 350 zł. 25 pr. dodatkiem służbowem rocznym 50 zł. i suknią służbową za kaucyą w kwocie 300 zł. względnie 200 zł. termin do 18 sierpnia b. r.

Do krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej po dniu 5 lipca b. r. wpisały się następujące osoby:

(Ciąg dalszy.)

Götze August nacz. oddz. rach. mag. z wkł. r. 1 złr.; Gleitzmann Ignacy właśc. realn. z wkład. r. 2 złr.; dr. Goebel Karol doc. Uniw. i dent. z wkł. r. 5 złr.; Izdebski Stanisł. z Świątnik górn. z wkł. mies. 10 c.; Jordanowa Salomea z wkład. r. 1 złr.; Kozioł Stan., Kozioł Antoni, Kotarbe Jan z Świątnik górn. z wkł. mies. po 10 ct.; Klasztor XX. Paulinów na Skałce z wkł. r. 1 złr.; Michalec Jan górn. z Świątnik z wkł. mies. 10 c.; Marynowski kapitan str. poż. z wkł. r. 1 złr.; Mokrzycki Wit szef kantoru banku dla handlu i przem. z wkład. r. 2 złr.; Niedziałkowski Jan Rawicz dyr. bud. mag. z wkł. r. 1 złr.; dr. Nowicki Maksym. prof. Uniw. Jagiel. z wkł. r. 2 złr.: Orpiszewski Kazimierz z wkł. r. 1 złr.; Pawlikówna Stanisława z wkład. r. 1 złr.; Przychocki Franciszek z Bielczyc z wkł. r. 5 złr.; Raczyński August urzęd. banku hip. z wkł. r. 1 złr.; dr. Rapaport Arnold adw. z Wiednia z wkład. r. 25 złr.; Słomka Józef z Świątnik górn. z kład. kw. 25 c. (C. d. n.)

Sprawozdanie meteorologiczne d. 21 lipca 1882. Na całym lądzie stałym barometr opada. Wiatry bardzo słabe bez widocznego kierunku. U nas wschodnio południowy. Niebo po większej części pogodne. Upały trwają ciągle. O godzinie 7 rano temperatura pwietrza wynosiła: w Petersburgu 20.4, Moskwie 20.8, Warszawie 22.3, Berlinie 18.2, Wiedniu 21.7, Pradze 18.1, Budapeszcie 22.3, Krakowie 23.2, Lwowie 21.6 stopni Celsyusza. W Niemczech panują burze. Spodziewać się należy silnych burz, często powtarzających się i upałów. Kierunek wiatrów nieoznaczony

Wiadomości literackie i artystyczne.

Tad. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta. W wydaniu Akademii Umiejętności wyszedł pierwszy tom dzieła napisanego przez znanego ze swych prac historycznych p. Tadeusza Korzona pt.: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764 — 1794). Autor opisaniem wewnętrznych dziejów Polski, mianowicie pod względem ekonomicznym i administracyjnym pragnie uzupełnić obraz tych czasów przez innych tylekroć, szczególnie ze stanowiska politycznego kreślony i przedstawiany, i tym sposobem wykazać, o ile ten stan wewnętrzny przyczynił się do upadku Polski, albo też w przeciwieństwie do zagłady politycznej narodu zostawał. Po wstępie, obejmującym pogląd na epokę Stanisława Augusta i porównaniu jej z równoczesnym stanem reszty Europy, treść tego pierwszego tomu rozwija się w trzech obszernych rozdziałach, zajmujących się szczegółowo oznaczeniem rozległości geograficznej Polski, obliczeniem jej ludności z uwzględnieniem różnych narodowości, religij i stanów, a wreszcie wyjaśnieniem stanu rolnictwa i rolników, a zatem i okazaniu, jakie fazy przechodziła sprawa włościańska w różnych chwilach tej epoki zajmującej się tylu rozmaitemi refomami w życiu politycznem i społecznem narodu.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż ekspedycyę okazów wystawowych ze Lwowa na dworzec i napowrót, przyjął p. August Schellenberg ze Lwowa po cenie 30 ct. od 100 klgr.

Zbiorowe ubezpieczenie zabudowań włościańskich. (Od hr. Eugeniusza Cetnera otrzymujemy z Mościsk list następujący:)

Od lat kilku odzywają się głosy i to coraz silniej, by zabezpieczać gminy od tych często zdarzających się pożarów, bądź nieostrożnością pojedynczych członków gminy, bądź ręką zbrodniczą, lub chęcią zemsty spowodowanych. Ileż to razy w jednej chwili gmina zamożna, zaludniona pracowitym i skrzętnym ludem, zabudowana postępowo, zaopatrzona w budynki szkolne i inne (tak świetnie różniące się od dawnych chat wieśniaczych), obraca się w perzynę? Skutkiem jakiejś kłótni sąsiedzkiej, o co? — o miedzę! o płot nowo grodzić się mający na pograniczu — a często o wiatr! — podłą zemstą uzbrojona ręka podpala domostwo mniemanego wroga i cała wieś ginie w płomieniach! O ratunku nie ma mowy, gdyż wieśniak nas zatrważa się ogniem aż do osłupienia. Setki zasobnych stają się nędzarzami, a jeśli tu i owdzie zamożniejszy się odbuduje, obdłużył na to swój grunt, co nieodzowną za sobą pociąga ruinę swego i rodziny własnej gospodarstwa. Weźmy do ręki którykolwiekbądź dziennik, a niezawodnie znajdziemy niemal co dni kilka opis pożaru, który pochłonął bezpowrotnie mienie kilku lub kilkunastu gospodarzy, a często zniszczył wieś całą. Nawoływanie włościan, by zabezpieczali swe budynki jakkolwiek z niekłamaną gorliwością delegatów Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń, to znów niektórych reprezentacyj powiatowych i pojedynczych osób podejmowane, okazały się dotąd bezskuteczne, a jeżeli nie całkiem, to przyznać musimy, że postęp w tym kierunku dostrzec się nie daje.

Chcąc zapewnić własność włościańską od zagłady ogniowej, chcąc dobrobyt w kraju naszym podnieść, chcąc zapobiedz zubożeniu ludu wiejskiego, musimy (jakkolwiek z ubolewaniem) uciec się pod opiekę ustawy, któraby zmuszała gminy do zbiorowego zabezpieczenia swych budynków. Powiedzieliśmy „z ubolewaniem, gdyż nie zgadza się to z naszem przekonaniem, by obywateli w państwie konstytucyjnem zmuszać ustawą do kroku, który wolnemu i światłemu obywatelowi sam nasunąć się winien. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie uczyniło dla gmin, któóreby jako takie zbiorowo się ubezpieczyły w tej instytucyi, także znaczne ustępstwa, a przy przystąpieniu całego kraju fakt samego przystąpienia zniżyłby sam przez się tak znacznie premią, że byłaby ona nader małą, bo wynoszącą w przybliżeniu 3 złr. od zabezpieczonej wartości na przeszło 300 złr. Stanowczo więc powiedzieć można, że podobna premia nie stałaby się ciężarem dla zabezpieczających.

Rezultaty zaś, któreby pod względem moralnym i materyalnym gminy osiągnęły, są takiej doniosłości, iż nie wątpimy ani na chwilę, że posłowie nasi zechcą wziąć tę ważną kwestyę pod rozwagę i to już na najbliższej sesyi sejmowej, a to tem pewniej, że Wydział powiatowy mościski wskutek powziętej uchwały wypracowuje memoryał w tej sprawie do W. Sejmu, memoryał oparty na starannie zebranych od wszystkich niemal Rad powiatowych datach, który w prawdziwem, aczkolwiek nader smutnem świetle uwidoczni stosunek zabezpieczonych do niezabezpieczonych zabudowań włościańskich w Galicyi, i wynikającą z tego zestawienia konieczność ustawy *ad hoc*.

Eugeniusz hr. Cetner.

Wiedeń, 22 lipca.
Pszenica na wiosnę 1883 10·35—10·27, na lip. sier. 12·25—12·50, na jesień 10·12—10·15. Owies na wiosnę 1883 6·75—6·77. Owies na jesień 6·60—6·65. Owies handlowy 8·05 — 8·15. Zyto węgierskie 7·90 — 8·10. Zyto na wiosnę 1883 7·65—7·70. Żyto na jesień 7·52 —7·77. Kuknrudza na lipiec, sierpień 8·10 — 8·15. gotowa 8·30 —8·40.
Spirytus 33·——33·25
Nafta 15·——15·25.

Ostatnie wiadomości.

Chwaląc łakomy kęsek, który pragną schwycić Anglicy w Egipcie. *Moskow. Wiedomosti* wyrażają się: „Mówiono już nieraz, że wymuszony orężem na Turcyi lub Egipcie traktat może być przepatrzony i zmieniony. A była chwila, kiedy temu nikt nie mógł przeszkodzić. Działo się to w epoce poprzedzającej wojnę krymską, która tyle ofiar kosztowała Anglików. Car Mikołaj I w rozmowie z Hamiltonem Seymourem proponował Anglii zająć Egipt, oddając Rosyi Konstantynopol i cieśniny. Propozycya ta wywołała wtedy ogólne oburzenie i stała się powodem do wojny. Obecnie historya w złowrogi sposób postawiła Anglię wobec zadania, którego rozwiązanie było wskazane przed trzydziestu laty".

W Kronsztadzie oczekują przybycia króla i królowej greckiej. Poseł Nigra pozostaje nadal w Petersburgu.

Donoszą nam z Odessy, iż w mieście tem w ostatnich dniach liczne odbyły się aresztowania.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 22 lipca. Przewodniczący sądu odroczył rozprawę w sprawie agitacyj rosyjskich do poniedziałku. Przysięgły Rylski do tego dnia zapewne wyzdrowieje. Dalszym powodem odroczenia było nieprzepisanie pytań, których jest 66.

Lwów, 22 lipca. W tygodniu bieżącym repatryowano 1804 żydów.

Wiedeń, 22 lipca. Posiedzenia, celem narady nad ofertami na budowę kolei transwersalnej odbywają się codziennie. Przyznanie nastąpi niewątpliwie przed 26 lipca.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 lpca. *Wien. Ztng.* ogłasza patent cesarski z 18 bm. powołujący sejm bukowiński na dzień 1 sierpnia i obwieszczenie ministerstwa handlu z 11 bm. dotyczące przeniesienia koncesyi kolei lokalnej Jarosław-Sokal na zarząd kolei Karola Ludwika.

Belgrad. 22 lipca. Król wyjeżdża w przyszłym tygodniu na Wiedeń do Eaux-bonnes.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Kolonia, 22. lipca. Z Tulonu donoszą, że francuskie władze wojskowe otrzymały rozkaz przygotowania koszar dla piechoty z Brestu, Cherbourga i Lorent. Korpus ekspedycyjny egipski złożony będzie z brygady piechoty, z brygady marynarki, z żuawów i strzelców. Dowódcą korpusu zostanie generał Thomassin lub margrabia Gallifet.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Petersburg, 23 lipca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: udział Porty w konferencyi, nie powinien spowodować ubezwładnienia akcyi mocarstw Koniecznem jest bronić kanału suezkiego przed powstańcami. Jeśli Porta to sama i bezzwłocznie uczynić zdoła, to troska o to będzie jej zostawioną; jeżeli nie, to się konferencya tem zajmie. Zresztą delegaci Porty będą mieć sposobność wyrazić się co do celów Porty w sprawie przywrócenia *staeus quo* w Egipcie.

Paryż, 22 lipca. *Temps* pisze: Francya i Anglia przedłożyły konferencyi projekt zajęcia kanału Suezkiego, nie będą jednakże co do przeprowadzenia tego zamiaru czekać na ostateczny wyrok konferencyi. Stosownie do tego, rząd francuski powołując się na ugodę zawartą z Anglią, zażąda bezwłocznie od Izby potrzebnych kredytów na korpus ekspedycyjny.

Paryż, 22 lipca. Wszyscy członkowie komisyi dla kredytu okupacyjnego oświadczyli się za przedłożeniem senatu. Sądzą, że sprawa ta przyjdzie pod obrady senatu we wtorek.

Londyn, 22 lipca. Depesza Granvilles'a do Dufferina z 11 bm. podaje historyczny przegląd wypadków egipskich od pierwszych przeszłorocznych zaburzeń, aż do bombardowania Aleksandryi, które było tylko środkiem koniecznym dla własnej obrony. Gabinet angielski postępował zawsze wiernie w myśl okólnika z 11 lutego. Anglia nie ma w Egipcie żadnych interesów, któreby się pogodzić nie dały z interesami Europy, przedewszystkiem zaś nie ma tam żadnego interesu, któryby pokrzywdzić mógł prawa narodu egipskiego. Anglia dąży do tego, aby żegluga na kanale Suezkim wolną pozostała, ażeby Egipt otrzymał rząd dobry, pokojowy i wolny od przemożnego wpływu któregokolwiekbądź z mocarstw zagranicznych, ażeby wreszcie międzynarodowe układy nie były w niczem naruszone. Rząd wytrwał wiernie w przymierzu z Francya i starał się zawsze o to, aby mocarstwom co do wszystkich położenia w Egipcie ściśle dotyczących kwestyj w stosownym czasie informacye i wskazówki były udzielane. Polityka ta przez bombardowanie Aleksandryi żadnej nie uległa zmianie.

Londyn, 22 lipca. W Izbie gmin udzielił Gladstone telegramu nadeszłego z Aleksandryi wraz z wyciągiem proklamacyi Arabiego, w którym oświadcza ten ostatni, iż walczy przeciw najzawziętszym wrogom Egiptu, Anglikom, z którymi kedyw zawarł przymierze, kedyw bowiem noc na pokładzie statków angielskich przepędza, w dzień zaś pomaga Anglikom mordować wojska egipskie. Arabi oświadcza dalej w proklamacyi, iż w kraju całym wykonywane będą prawa wojenne, iż jak dotąd, jego tylko rozkazów słuchać należy, że przygotowania wojenne dalej będą prowadzone, każde zaś niewypełnienie jego rozkazu karane będzie doraźnie wyrokiem sądu wojennego.

Londyn, 22 lipca. Depesza *Timesa* z Aleksandryi z 21 bm. donosi: Proklamacya Arabiego paszy do gubernatorów ogłasza wojnę przeciw Anglikom, grozi surowemi karami wszystkim, którzy pomagając Anglikom, zdradzają równocześnie ojczyznę. W Kairze rozpoczęła się rzeź w dzielnicy żydowskiej — podobnie w Damiecie, Tookh, Benta i Caliub krwawe odbywają się sceny, całe rodziny wychodźców powyciągano tam z wagonów kolei i powrzucano pod koła pociągu. W Tantak wymordowano cały personal urzędu katastralnego. Gubernator Port-Saidu pozostał dotąd wierny kedywowi, jednak ludność bardzo jest źle usposobia.

Londyn, 22 lutego. *Times* dowiaduje się z Paryża, że rząd francuski zwrócił się do gabinetu angielskiego, aby wybadać zapatrywanie sfer rządzących co do projektu zaproszenia Włoch do wspólnej angielsko-francuskiej ekspedycyi. *Times* wyraża opinię, że rząd angielski przychyli się chętnie do zaproszenia trzeciego mocarstwa, aby w wyprawie do Egiptu wzięło udział.

Londyn, 23 lipca. Rezerwy zostały częściowo powołane pod sztandary i stawić się mają najpóźniej do 2 sierpnia.

Londyn, 22 lipca. Królowa zezwoliła na mianowanie Wolseleya dowódzcą angielskiego korpusu ekspedycyjnego, zaś generała Adye szefem generalnego sztabu.

Konstantynopol, 22 lipca. Na konferencyi zastępować będzie Turcyę tylko były minister spraw zagranicznych Assim pasza. Konferencya zbierze się dopiero w niedzielę a nie dzisiaj, gdyż instrukcye Assima paszy nie są jeszcze wygotowane. Notę Porty z 19 b. m. przyjęły mocarstwa przychylnie.

Bombay, 22 lutego. Dwa statki przewozowe odeszły z wojskiem do Egiptu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 22 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	77·35
„ srebrna „	—·—	78·—
„ złota „	—·—	95·10
6% Węg. „ „	—·—	119·80
Losy z r. 1860	—·—	131·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	—·—	829·—
„ kredytowe	—·—	325·60
Londyn	—·—	120·35
Dukat	—·—	5·67
Napoleondor	—·—	9·55
Lombardy	—·—	141·—
Losy z r. 1864	—·—	172·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	323·25
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	175·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	166·50
„ Anglo Banku	—·—	123·25
5% Obligacye Indemn. gal.	—·—	99·60
Losy premiowe węg.	—·—	122·—
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	151·25
Północno zachodnie	—·—	215·75
6% Listy hipoteczne	—·—	101·80
Marka	—·—	58·80
Ruble papierowe	—·—	120·75
4% Renta złota węg.	—·—	89·05
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	93·35
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	165·—
Berlin dnia 22 lipca 1882.		
Wiedeń	169·90	169·90
Banknoty	170·10	170.10
Warszawa	202·90	204·—
Ruble	203·25	204·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·60
4% „ likwidacyjne	55·30	55·40
Akcye Karola Ludwika	136·50	137·87
„ kredytowe	544·—	553·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 68
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 21/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 10	92 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —

Wiedeń, dnia 21/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 35	77 50
4½	„ „ srebrna „ „ 100	78 —	78 15
4	„ „ złota „ „ 100	95 10	95 25
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 30	93 45

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 80	132 20
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 50	138 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	89 05	89 20
5	„ pap. „ „ „ 100	87 50	87 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	121 90	122 20
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	121 —	122 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 —	111 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 40	25 80

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	120 —	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	102 50	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 15	101 30
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 25	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 60	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 80	101 —
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 70
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 20

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	42 25	42 50
—	Towarz. żeglngi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 60	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 —	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 —	39 75

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	123 25	123 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 10	115 40
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	233 50	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	325 60	325 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	327 75	328 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 80	125 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	176 75	177 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2727 —	2732 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 50	196 75
5	Karola Ludwika na 210 „	323 25	323 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	151 —	151 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	175 25	175 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 —	27 50
bez %	Prag Duxer	60 50	61 —
5	Rudolfa na 200 złr.	169 —	169 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	341 50	342 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 25	141 80
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty na 200 „	166 75	167 25

W A L U T Y.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki „ „	9 55	9 56
	20-to Markówka „ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi „ „	12 00	12 04
	Tureckie liry złote „ „	10 8[illegible]	10 89
	Banknoty włoskie „ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe „ „	120 75	121 25

Warszawa, dnia 21/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 85
	Kupony	— —	— 36
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 30
	Kupony	— —	— 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: [illegible] Szyjewski.